

Monika Świerkosz

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

KOBIETA I SPORT W DISKURSAH PUBLICZNYCH NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU. ZARYS PROBLEMATYKI

W swoich *Wołaniach o prawa kobiety* Mary Woolstonecraft wiele miejsca poświęciła kulturowym mechanizmom osłabiania ciała i charakteru dziewcząt jako narzędziom tłumienia ich potencjału. Fałszywe – według angielskiej emancypantki – utożsamienie fizycznej słabości z delikatnością, subtelnością i łagodnością jako cechami idealnej kobiety doprowadziło wiele dziewcząt do zanegowania nie tylko własnego ciała, ale i ambicji intelektualnych. Pokazując w krzywym zwierciadle obraz XVIII-wiecznej damy, spoczywającej całymi dniami w zacienionym salonie, pozbawionej apetytu i woli działania, zwróciła ona uwagę na nierozzerwalny związek ideologii genderowych, klasowych oraz estetycznych, tworzących słownik pojęć „epoki rozumu”. Rzekomo wrodzoną słabość kobiet, jak również przypisaną im nieumiejętność współzawodniczenia, postrzegała ona raczej jako wynik złego wychowania, w którym: „Skazanym na siedzący tryb życia, dziewczętom osłabia się mięśnie i tłumi żywiołowość, podczas gdy chłopcy dokazują na świeżym powietrzu”¹. Choć również oni – jako dorośli mężczyźni – musieli konfrontować się z powszechnym wówczas wyobrażeniem „szlachetnego pana”, mającego w pogardzie tężyznę fizyczną, nie przyczyniało się to ostatecznie do osłabienia ich „męskości” i poczucia władzy.

Tymczasem w przypadku dziewcząt tak właśnie było: słabość – którą nazywano pięknem czy subtelnością – warunkowała i usprawiedliwiała jednocześnie kobiecą podległość, zniewolenie. Stąd też Woolstonecraft przekonywała

¹ M. Woolstonecraft, *Wołania o prawa kobiety*, red. K. Michalczyk, Warszawa 2011, s. 86.

rodziców i pedagogów, że droga do uwolnienia kobiecego potencjału do działania (na polu artystycznym, politycznym, obywatelskim czy rodzicielskim) jest drogą między innymi fizycznego wzmocnienia ich ciał.

Czy apel brytyjskiej filozofki, by wypuścić dziewczęta do ogrodów, dać im do ręki rakiety tenisowe, obudzić w nich apetyt do życia i zdrowego współżycia, znalazł swoje odzwierciedlenie w tekstach polskich emancypantek? Czy problematyka szeroko rozumianej kultury fizycznej kobiet zaistniała w rodzimym dyskursie publicznym jako ważny element „kwestii kobiecej”? Jeśli tak, to w jaki sposób – po jakie argumenty sięgały polskie pedagożki, publicystki, literatki w XIX i XX wieku, na jakie autorytety się powoływały, jakie praktyczne rozwiązania proponowały?

Warto pamiętać, że jeszcze zanim „kwestia kobieca” została oficjalnie włączona do programu warszawskich pozytywistów, Narcyza Żmichowska poruszyła problem kultury fizycznej kobiet w swoich *Pogadankach pedagogicznych* (1862)². Podobnie jak Wollstonecraft, odrzuca ona mit o wrodzonej fizycznej słabości kobiet, postrzegając ją raczej jako rezultat procesów kulturowo-cywilizacyjnych, oddających dziewczęta pod opiekę (ale i władzę) mężczyźni. Żmichowska – krytykująca wielokrotnie ekonomiczne konsekwencje kobiecej zależności, sankcjonowanej prawnie przez Kodeks Napoleona – tym razem zwraca uwagę na fizyczny aspekt tej podległości: „Mężczyzna stawał obok kobiety, jak opiekun dający wsparcie, lecz nie wyrabiający siły samodzielnej”³. Idąc tropem oświeceniowej myśli pedagogicznej Jędrzeja Śniadeckiego, uznaje ona zdrowie fizyczne za niezbędny warunek harmonijnego rozwoju intelektualnego i moralnego człowieka, który, będąc istotą cielesną, powinien zatroszczyć również o potrzeby ciała (zamiast negować je)⁴.

W przypadku kobiet – pisze Żmichowska – zaniedbanie fizycznego rozwoju bądź tłumienie cielesności prowadzi do osłabienia nerwów i woli (sic!),

² Istotną sprawą może okazać się fakt, że pisane w 1862 roku *Pogadanki* zostały zredagowane przez uczennicę Żmichowskiej i jej propagatorkę – Wandę Grabowską, i opublikowane w odcinkach w „Bluszczu” w roku 1902. Czy działającego w okresie międzywojennym na rzecz „świadomego macierzyństwa” syna Grabowskiej – Tadeusza Boya-Żeleńskiego – można uznać za kontynuatora tej tradycji myślenia o emancypacji kobiet, w której pedagogika, zdrowie fizyczne i świadomość ciała były najważniejszymi narzędziami społecznej przemiany?

³ N. Żmichowska, *Pogadanki pedagogiczne*, Księga II, cyt. za: U. Phillips, *Narcyza Żmichowska. Feminizm i religia*, przekł. K. Bojarska, Warszawa 2008, s. 163

⁴ W wykładzie VI Żmichowska odwoływała się do pracy Śniadeckiego *O fizycznym wychowywaniu dzieci* (1805). U. Phillips sugeruje, że autorka *Pogadanki* mogła znać popularną wśród pozytywistów (czytaną choćby przez Orzeszkową) rozprawę Herberta Spencera *Education: Intellectual, Moral and Physical* (1862). Tamże, s. 171.

a w rezultacie chorób, które stają się dla niektórych jedynym sposobem funkcjonowania w świecie. W istocie można tu mówić o efekcie „błędnego koła”: zła kondycja psychosomatyczna kobiet jednocześnie wynika z ograniczonej ich pozycji społecznej, ale i uniemożliwia jej poprawienie. Stąd też pod koniec swojego życia Żmichowska w listach do Julii Baranowskiej zwróciła baczniejszą uwagę na problem władzy wpisany w edukację fizyczną. Utrzymywanie dziewcząt w stanie kompletnej niemal niewiedzy na temat fizjologii, seksualności nie tylko nie pozwala im samym właściwie interpretować zachodzących w ich ciałach reakcji, ale również jest narzędziem sprawowania nad nimi zbiorowej kontroli. Jeśli edukacja fizyczna ma przynieść efekty w postaci podniesienia stanu świadomości kobiet, musi jej towarzyszyć zmiana powszechnie panującej „moralności społecznej”, która ignorancję ubrała w kostium dziewiczej niewinności, skromności, by uczynić ją najważniejszą zaletą kobiety⁵.

Pytanie o przyczyny ogólnego wzrostu zainteresowania kulturą fizyczną po powstaniu styczniowym należy umieścić w kontekście historyczno-politycznym. Z perspektywy rosnącej świadomości narodowej Polaków, zdrowie publiczne zaczęto postrzegać jako narzędzie oporu przeciwko władzy zaborców, a reforma programów nauczania uwzględniająca ten aspekt rozwoju młodzieży męskiej stała się jedną z najżywiej dyskutowanych kwestii pedagogicznych⁶. Z drugiej strony, dynamicznie postępująca industrializacja i urbanizacja spowodowały, że w miastach pojawiła się ogromna liczba ludzi (robotników, rzemieślników, studentów, inteligentów), potrzebujących i chcących uprawiać sport w sposób bardziej zorganizowany – profesjonalnie i amatorsko, dla relaksu i dla zdrowia. W owym czasie narodziła się więc miejska kultura czasu wolnego, a wraz z nią zainteresowanie rozwojem stosunkowo młodej dyscypliny wiedzy medycznej: higieny⁷.

⁵ Cyt. za: U. Phillips, dz. cyt., s. 126-128.

⁶ N. Mathur, *A sportive Matka Polka: nationalism and feminism in women's physical culture in Modern Poland*, Saarbrücken 2009, s.16; E. Mazur, *Ruch dbałości o kulturę fizyczną kobiet w XIX wieku i na początku XX w.*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, T. VII, Warszawa 2001, s. 373-381.

Choć pierwsze organizacje sportowe powstały w zaborze pruskim („Pszczyna” 1815), gdzie wychowanie fizyczne wprowadzono do szkół w 1843, to jednak w Galicji najłatwiej było upowszechnić ideę sportu wśród Polaków (Lwowskie, a potem Krakowskie Towarzystwo Łyżwiarские 1869, 1870, od lat 60. XIX wieku „sokolnictwo”). W późniejszym czasie również za ideą tworzenia żydowskich klubów sportowych (Makkabi z siedzibą w Bielsku, 1908) stała się chęć aktywnego przeciwstawienia się rosnącemu antysemityzmowi.

⁷ E. Mazur, dz. cyt., s. 375.

Choć zasadniczo świat lekarski wspierał ruch dbałości o kulturę fizyczną – to w przypadku kobiet przeciwników było zaskakująco wielu. Kontrowersje (głównie natury obyczajowej, ale również medycznej) były tak duże, że, by przekonać sceptyków, należało się odwołać do niezwykle utylitarnej argumentacji. Wierząc, że zdrowie narodu uzależnione jest ściśle od fizycznych sił rodzących kobiet, ich aktywność umieszczano w szerokim kontekście „higieny społecznej”, traktując ją jako swoiste remedium na „kulturowe choroby” owych czasów: zarówno psychosomatyczne (blednicę, histerię, dekadencję, nerwość), jak i weneryczne (ale związane z powszechnym zepsuciem obyczajów)⁸. Początkowo najradziej sięgano po argumenty, przekonujące o potrzebie głębszej, bardziej radykalnej przemiany kulturowego wzorca „salonowej” kobiecości, która za jedyną, akceptowalną powszechnie formę aktywności kobiet uznawała ich aktywność... towarzyską.

Pionierka polskiego ruchu na rzecz popularyzacji kultury fizycznej wśród kobiet – Helena Kuczalska⁹ – w Paryżu konstataowała z zażenowaniem: Polki „które podobnie jak kobiety francuskie znają tylko spacer krokiem miarowym, w strojnej sukience, obok matki lub nauczycielki i prócz zmęczenia, nudy, a co gorsza zadatków próżności i pustoty – żadnej z niej [tj. kultury fizycznej – przyp. M. Ś.] korzyści nie odnoszą”¹⁰. Późniejsza założycielka niezwykle popularnego w Królestwie Zakładu Gimnastyki Szwedzkiej, Lecznicy, Zdrowotnej i Masażu dla Kobiet i Dzieci (Warszawa, 1892), pierwszej żeńskiej szkoły gimnastycznej (1906–1918) oraz pierwszej sportowej organizacji dla kobiet „Grażyna” (1906) przyczyn tego stanu rzeczy upatrywała jednak nie w biologii, lecz w wychowaniu – w toku którego chłopców zachęca do aktywności, pracy nad sobą, a dziewczynkom przyzwala się na bierność. Również fałszywe wyobrażenie na temat kobiecego piękna (tożsamego ze słabością, kruchością) nie sprzyjało popularyzacji ruchu wśród dziewcząt. Trzecim niezwykle ważnym

⁸ O skali tego problemu możemy się przekonać, sięgając po teksty w antologii *Głos kobiet w kwestii kobiecej* z 1903 roku, gdzie z artykułu Marii Turzymy dowiemy się, że 93, 75% prostytutek zarażonych jest chorobą weneryczną, zaś 24-latków, którzy nie mieli jeszcze za sobą wizyty w burdelu, jest... zaledwie 2% (w roku 1896). Autorka odwołuje się również do autorytetu lekarza, by powiedzieć, iż „należy przekonać młodzież męską, że czystość i wstrzeżliwość nie tylko nie są szkodliwe, ale, że nawet z punktu widzenia lekarskiego cnoty te są bardzo polecenia godne”. Zob. M. Turzyma, *Handel kobietami*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, red. K. Bujwid, Lwów 1903, s. 152.

⁹ H. Olszewska, *Helena Kuczalska – pionierka wychowania fizycznego w Polsce*, „Wychowanie Fizyczne w Szkole” 1958, nr 4, s. 6-22.

¹⁰ H. Kuczalska, *W sprawie fizycznego wychowania kobiet*. Cyt. za: T. Jaroszyński, *Ideaty wychowania fizycznego*, „Bluszcz” 1922, nr 7, 8, 9, 10 (cytat z nr-u 10, s. 77).

czynnikiem hamującym rozwój sportu kobiet miało być – zdaniem Kuczalskiej – uznawane za powszechne „poczucie przyzwoitości”, które w obrazie gimnastykującej się dziewczyny widziało źródło społecznego zgorszenia.

Trudno się więc dziwić, że również dla pierwszych emancypantek, które zwróciły uwagę na również fizyczny aspekt „podaństwa kobiet” w patriarchalnej kulturze, kwestie moralności stały w samym centrum problemu.

Dopóki tedy nie zmienimy gruntownie moralno-obyczajowego wychowania mężczyzn, dopóki istnieć będzie prostytutka, siejąc zgniliznę nie tylko w postaci ohydy moralnej, lecz i bezpośredniej klęski dla zdrowia ogółu – nie można myśleć o istotnym fizycznym podniesieniu kobiety. Chora matka nie może dać zdrowej córki i tak dalej, i tak bez końca.¹¹

W wypowiedzi Kazimierzy Bujwid można dostrzec ów charakterystyczny dla pozytywistów i organiczników sposób odnoszenia się do „zdrowia publicznego” jako kwestii moralnej, związanej z higieną kobiecego ciała i jego siłami reprodukcyjnymi, to jednak w znaczący sposób autorka modyfikuje tu popularną argumentację. Choć nadal to „chora matka” rodzi „chore dzieci”, w istocie problem złej kondycji fizycznej kobiet – a przez to całego narodu – w pierwszej kolejności jest wynikiem zepsucia moralnego mężczyzn – „ojców” i „mężów”. To również ich moralność musi ulec zasadniczej zmianie, nie tylko „zepsuty”, „rozpieszczonych” kobiet – jak przekonywali inni. Z feministycznej perspektywy Kazimierzy Bujwid aktywizacja ruchowa kobiet nie powinna być postrzegana ani jako warunek przeprowadzenia reformy obyczajowej, ani jako jej narzędzie, lecz raczej jako praktyka społeczna, która jest konsekwencją tych przemian – świadectwem wychodzenia patriarchy ze stanu choroby¹².

Dla redaktorki *Głosu kobiet w kwestii kobiecej*, aktywność fizyczna stawała się ważna również na poziomie osobistej, indywidualnej emancypacji: mogła ona pomóc przywrócić kobietom naturalny kontakt z własnym ciałem (i jego fizjologią), który został zerwany w wyniku złego wychowania – wychowania „do sztuczności”. Jak jednak słusznie zauważa autorka, problem ten, choć powszechny, nie dotykał wszystkich kobiet w ten sam sposób – miał on wy-

¹¹ K. Bujwid, *Wychowanie kobiet*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, dz. cyt., s. 39-40.

¹² W tym sensie nieco inaczej kwestię tę postawiła Eliza Orzeszkowa – dla niej, jako utylitarystki z ducha, dbałość o fizyczny rozwój kobiet jest warunkiem koniecznym ich obywatelskiej aktywizacji – tylko zdrowe i silne kobiety udźwigną ciężar pracy na rzecz ogółu, a więc i emancypacji. W efekcie, silniejsze fizycznie Polki staną się również silniejsze moralnie i w ten sposób dorosną do miana człowieka, obywatela. Zob. E. Orzeszkowa, *Kilka słów o kobietach*, [w:] *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870-1939*, red. A. Górnicka-Boratyńska, Warszawa 1999, s. 91-110

rażnie klasowy charakter. To dla inteligentek, mieszczanek akty fizjologiczne stały się „patologicznymi, a urodzenie dziecka wykolejeniem na rok przeszło z normalnego trybu życia. Czy widzimy to gdziekolwiek w naturze lub u ludu naszego?”¹³. Pisząc o lodowisku czy korcie do coraz popularniejszego lawn-tenisa jako współczesnych miejscach dobijania targów matrymonialnych, a także przypominając o dyscyplinującym charakterze niektórych praktyk sportowych – przestrzega ona przed prostym utożsamieniem aktywności ruchowej z emancypacją. Dużym zagrożeniem może okazać się wpisana w sport sztuczność, która czyni z niego coś w rodzaju spektaklu, a przecież „[...] pracy w zespoleniu z naturą, nie zastąpią żadne gimnastyki, które słusznie nazwano gramatyką fizyczną, ani żadne sporty, które są parodią istotnych rozrywek i swobodnego ruchu”¹⁴.

Takich wątpliwości – wydaje się – nie miała inna wspierająca ideę usportowienia kobiet emancypantka – Paulina Kuczalska-Reinschmit. W swoich tekstach-manifestach wielokrotnie wyrażała ona potrzebę „Powrotu do hartownego wychowania matek-obywatelek, które – same silne fizycznie i moralnie – wychowywać będą przyszłe pokolenia nie na zdenerwowanych dekadentów [...]”¹⁵. Może zaskakiwać fakt, że ta ikona polskiego feminizmu radykalnego początku XX wieku tak silnie wpisywała kwestię emancypacji fizycznej kobiet w kontekst sprawy narodowej. Jednak, istotnie, model kobiecego obywatelstwa (reprezentowany przez figurę Matki-Obywatelki, Matki-Spartanki, jak chciałoby się rzec) stanowił najbardziej wyrazisty i zarazem najlepiej osadzony w polskiej tradycji szlacheckiej kulturowy obraz kobiecej siły, sprawstwa. Współczesne Kuczalskiej ograniczenie pola działania kobiet, które symbolicznie wyrażała metafora „gorsetu”, stanowiło regres w stosunku do dawniejszych czasów, kiedy to „prababki” cieszyły się o wiele większą swobodą czynów niż „wnuczki”. Sport, a zwłaszcza gimnastyka, której nie sposób przecież uprawiać w gorsecie, mogła – zdaniem autorki – przyczynić się nie tylko do podniesienia „zdrowotności dziewcząt”, ale też do wyzwolenia potencjału obywatelskiego, stłumionego przez narzucone Polkom zagraniczne prawa (przypis do Kodeksu Napoleona). Stąd też Kuczalska postulowała

¹³ K. Bujwid, dz. cyt., s. 39. Ta wypowiedź to ważny sygnał, że badając historię sportu i aktywności ruchowej kobiet, należy zwrócić szczególną uwagę na kwestie klasowe. Historycy wskazują na ważną różnicę – o ile wśród pierwszych gwiazd sportowych dominują mężczyźni pochodzenia chłopsko-robotniczego, pierwsze sportowczynie wywodziły się niemal wyłącznie z klasy inteligenckiej. Zob. N. Mathur, dz. cyt., s. 156.

¹⁴ Tamże, s. 33.

¹⁵ P. Kuczalska-Reinschmit, *Nasze drogi i cele. Szkic do programu działalności kobiecej*, Lwów 1897, [w:] *Chcemy całego życia*, dz. cyt., s. 153.

wprowadzenie do programu szkół żeńskich obowiązkowej gimnastyki, trenowanej jednak pod okiem kobiet-nauczycielek.

Ta, wydawać by się mogło, błaha kwestia, otwarcia kobietom drzwi nie tylko do uprawiania sportu, ale też uczenia go – okazała się kluczowa dla dostrzeżenia ideologicznego tła całej dyskusji. Problem ten, który można by określić „walką kobiet o odzyskanie kontroli nad kobiecym ciałem”, analizowała w licznych publikacjach dr Justyna Budzińska-Tylicka. Najsilniej spośród wszystkich emancypantek postrzegała ona kwestię wychowania fizycznego dziewcząt jako pole ścierania się rozmaitych dyskursów: genderowego, klasowego, religijnego, naukowego (medycznego, antropologicznego), pedagogicznego, emancypacyjnego czy narodowego. Stąd też łączyła ona dyskusję o wprowadzeniu obowiązkowych lekcji gimnastyki do szkół nie tylko z zagadnieniami higieny (czy wygodnego stroju), ale też z walką o lekcje wychowania seksualnego, o oddanie nadzoru nad stanem zdrowia dziewcząt szkolnym lekarkom (nie lekarzom jak dotąd), czy też z polityką przestrzenną, uniemożliwiającą uwzględnienie potrzeb fizycznych uczennic¹⁶.

Ten trop na drodze do rozwikłania skomplikowanego splotu kontrowersji narosłych wokół aktywizacji ruchowej dziewcząt okazał się istotny. Od końca lat 80. XIX wieku głównie w Galicji powstawały żeńskie ogniska Sokolów – Sokolice, których idea odwoływała się do powszechnie akceptowanego już przekonania, że: „Zdrowe kobiety to i społeczeństwo zdrowe”¹⁷. Pomimo wyrazistego patriotyczno-katolickiego wzorca postawy obywatelskiej, którą propagowały Sokolice, a także zasadniczego uznania odmiennej niż w przypadku mężczyzny roli społecznej kobiet, ich udział w ruchu sokolniczym okazał się nader problematyczny. Nie chodziło bynajmniej o kontrowersje, które wzbudzał widok gimnastykujących się dziewcząt w mundurkach (oficjalny strój sokoli przypominał o militarystycznych dążeniach jego członków). Kwestią najgoręcej dyskutowaną była chęć wejścia kobiet w struktury organizacji – do zarządu. Tymczasem jak przypominał 1893 roku dziennikarz „Przewodnika Gimnastycznego <Sokół>”: „towarzystwa sokole już w samym swym założeniu są, że się tak wyrazimy, płci męskiej i wymagają twardej, konsekwentnej,

¹⁶ Zwróciła ona uwagę na problem umiejscowienia żeńskich szkół – zwykle na poddaszach kamienic, w budynkach bez dziedzińców, a więc bez możliwości stworzenia przestrzeni, w której uczennice mogłyby uprawiać sport, a więc aktywnie odpoczywać. J. Budzińska-Tylicka, *O konieczności zreformowania fizycznego wychowania dziewcząt*, „Ster” 1910, nr 7, s. 10-12.

¹⁷ Pierwsze Lwowskie Towarzystwo „Sokół” powstało w 1867 roku, kobiety były oficjalnie przyjmowane na członków od 1885 roku, a zaczęły się gimnastykować rok później. Najpierw były to żony druhów (kobiety bez zawodów), potem nauczycielki, studentki, uczennice i urzędniczki. „Sokolice” miały jednak wyraźnie mieszczańsko-inteligencki profil.

męskiej dłoni [...]” i nie jest w „interesie męskości” zezwolić kobietom na zarządzanie organizacją¹⁸. Tym bardziej, że z biegiem czasu zaczęły narastać owe wojskowe ambicje Sokołów – przejawiające się w militarnej symbolice i retoryce – zaś kobiety tę ideę swoim wizerunkiem mogły ośmieszyć.

W 1906 roku z inicjatywy Heleny Kuczalskiej powstaje „Grażyna” – pierwsza niezależna kobieca organizacja sportowa, której patronowała postać romantycznej *mulier fortis* – mężnej niewiasty, kobiety-żołnierza. Z jednej strony, założony rok później przez Paulinę Kuczalską Związek Równouprawnienia Kobiet na łamach feministycznego czasopisma „Ster” popierał ten „patriotyczno-narodowy” kierunek rozwoju kultury fizycznej kobiet. Z drugiej zaś, od samego początku emancypantki ostrzegały przed konsekwencjami ulegania „cywilizacji będącej owocem panowania brutalnych instynktów i siły fizycznej”¹⁹.

Byłoby nie tylko anachronizmem, ale wprost śmiesznością, gdybyśmy dziś, gdy militarizm uważamy za instytucję wsteczną i antycywilizacyjną, żądali w imię równouprawnienia służby wojskowej dla kobiet.²⁰

Tak pisała w 1903 roku dr Zofia Golińska-Daszyńska, czując się – podobnie jak Turzyma – uprawnioną do myślowego połączenia idei sportu z groźbą militaryzacji społeczeństwa, w którym kobiety miały odegrać misję pokojową.

W dyskusjach na temat sportu kobiet z przełomu XIX i XX wieku ze strony konserwatystów widać lęk przed społecznym przekraczaniem granic tradycyjnej kobiecości (uległej, biernej, zależnej od silnego męskiego ramienia) i niechęć części mężczyzn do oddania samym zainteresowanym symbolicznej władzy nad ich ciałami. Z drugiej strony, również w łonie ruchu feministycznego pojawia się obawa, że krzewienie tężyzny fizycznej wśród kobiet jest raczej kolejnym przejawem patriarchalnego kultu „męskości”, który zwykle wiązał się z przemocą wobec słabszych, a nie emancypacją.

Oprócz tych dwóch istotnych argumentów przeciwko popularyzacji idei usportowania kobiet w dyskusjach wielokrotnie powracały kwestie estetyki. Kobiece ciało, obserwowane w ruchu, w trakcie wysiłku fizycznego, wymykało się tradycyjnym wzorcom piękna, utrwalonym w kanonie sztuki. Estetyczna

¹⁸ „Przewodnik Gimnastyczny <Sokół>” 1893, nr 2, s. 20. Cyt. za: J. Sopko, *Dziewczęta w „Sokole” galicyjskim*, s. 382-391, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, dz. cyt.

¹⁹ M. Turzyma, *Handel kobietami*, dz. cyt., s. 143-144. To znamienne, że zjawiska takie jak prostytucja, niewolnictwo i handel ludźmi Turzyma uznała za takie same wytwory cywilizacji „panowania brutalnych instynktów”, jak np. wojny.

²⁰ Z. Golińska, *Kobieta Obywatelka*, [w:] *Głos kobiet w kwestii kobiecej*, dz. cyt., s. 198.

kategoria „dobrego smaku” zdawała się wytyczać granice warunkowej (jak się okazywało) akceptacji dla sportu kobiet, obnażając przy okazji teatralny wymiar tego zjawiska. Tak komentował niewątpliwie sukces angielskiej kolarzki na dystansie 250 km dziennikarz krakowskiego „Przeglądu Gimnastycznego”, czasopisma propagującego aktywność ruchową kobiet:

Energiczna ta białogłowa przebyła tę przestrzeń w 8 godzin 59 minut, 40 sek. , zyskując trzecią nagrodę i dając niemały dowód siły i wytrwałości płci niewieściej. Mimo to sądzimy, że widok młodej damy, wyczerpanej wysiłkiem, spoconej i zakurzonej, nie był dość estetyczny i że właściwszym by było, aby [ona] i wszystkie zwolenniczki poprzestały jedynie na zwykłej jeździe spacerowej, a co najwyżej na małżeńskim tandemie.²¹

W owym spektaklu nowej kobiecości niemałą rolę odegrała dyskusja wokół stroju, w jakim wypada dziewczętom uprawiać sport. Kontrowersje wzbudzała nie tylko sprawa gorsetu, lecz również długości sukni czy nakrycia głowy. Jak donosił „Ster” w numerze 23 z 1896 roku, w Berlinie powstało Towarzystwo Ulepszenia Ubiorów Kobięcych, którego celem było opracowanie akceptowanego społecznie kostiumu do gimnastyki. Na ziemiach polskich pierwsza „ikona” sportu kobiecego – cyklistka Karolina Kocięcka²² – propagowała tak zwany racjonalny kostium kolarski, na który składały się: suto marszczone szarawary (pumpy), wiązane pod kolanami, batystowa bluzka z bufiastymi rękawami i żabotem oraz kamizelka. Na głowę zakładano beret lub dżokejkę, na nogi noszono wysokie sznurowane buty i czarne pończochy. W takim mniej więcej stroju widzimy Marię Skłodowską-Curie z mężem na słynnym zdjęciu z jednej z ich wielu wycieczek rowerowych²³. Według jednej z najbardziej zasłużonych badaczek historii sportu kobiecego, Marii Rotkiewicz, strój ten uczynił więcej dla emancypacji kobiet niż niejeden feministyczny manifest czy demonstracja. Tym bardziej, że jeszcze przed I wojną

²¹ „Przegląd Gimnastyczny” 1900, nr 10, s. 225 cyt. za: J. Sopko, dz. cyt., s. 386.

²² K. Kocięcka (1875–?), zwyciężczyni pierwszego damskiego wyścigu rowerowego w 1897 roku, rywalizowała z powodzeniem z mężczyznami, miała na swoim koncie rekordy wszechrosyjskie na różnych dystansach, była też rekordzistka świata w jeździe 12-godzinnej na torze wyścigowym w Petersburgu, odbywała dalekie wyprawy rowerowe. Zob. E. Mazur, dz. cyt.; M. Rotkiewicz, *Mistrzynie szos i welodromów*, „Kultura Fizyczna” 1999, nr 7-8.

²³ Skłodowska była wielką miłośniczką sportów nie tylko rowerowych, ale i pływania, wioślarstwa, wspinaczki górskiej. Propagowała ona ideę sportu rodzinnego jako formy aktywnego spędzania wspólnie wolnego czasu. Zob. M. Rotkiewicz, *Maria Skłodowska-Curie – wzory aktywnego wypoczynku*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, T. VII, Warszawa 2001, s. 325-344.

– jak wspomina Magdalena Samozwaniec – cyklistkom towarzyszyło wiele niezdrowych emocji.

Panny na rowerach to był jednak w Krakowie *evenement* i *shocking*. U wylotu Błoń, koło ohydnej żelaznej bramy, która tam wówczas stała pod torem kolejowym, dziewczynki, jadąc na rowerach, spotykały zazwyczaj starszego, chudego mężczyznę, który zabiegał im drogę i wyrażał laską. <Bezwstydnice> darł się – <ja wam dam>.²⁴

Uprawianie przez kobiety sportu w przestrzeni publicznej było więc dla jednych oznaką nadejścia nowych czasów, dla innych – skandalem obyczajowym, świadectwem zepsucia młodej generacji. Czym jednak było dla samych zainteresowanych, kobiet – które ćwiczyły gimnastykę, zaczynały biegać, jeździć na nartach, samochodach, wspinać się w Tatrach, kobiet, które chwyciły za wiosło, rakietę, oszczep, które zakładały pierwsze drużyny koszykarskie?²⁵ Trudno nie odnieść wrażenia, że przede wszystkim walką o poszerzenie wolności osobistej, drogą realizacji marzeń, ambicji i potrzeb. Dopiero jednak w okresie międzywojennym ten właśnie wyraźnie feministyczno-indywidualistyczny ton – nie jak wcześniej narodowo-utyliarystyczny – zaczyna dominować w mówieniu o społecznym fenomenie kultury fizycznej kobiet. W 1928 roku na łamach „Bluszczu” Maria Miłobędzka konkluduje:

Nie szło tu tylko o pracę nad sobą; trzeba było przełamać pojęcie i opinię ogółu, dowieść społeczeństwu, że kobieta ma prawo do ruchu i swobody, że <wypada> jej ćwiczyć na boisku, opalać się na słońcu, zdobywać przestrzeń, morze, bezkres.²⁶

Ta istotna zmiana dokonała się nie tylko w obszarze retoryki, lecz i w sferze rzeczywistych możliwości działania na rzecz kultury fizycznej kobiet. Od 1921 roku co kilka odbywają się Międzynarodowe Kongresy Sportu Kobiet, w tym samym roku w Polsce pojawiają się pierwsze zawodowe sportowczynie: lekkoatletki, narciarki, amazonki. Od 1922 co 4 lata organizowane są Światowe Igrzyska Kobiet²⁷, na których Polki odnosiły wiele sukcesów i w sumie ustanowiły

²⁴ M. Samozwaniec, *Maria i Magdalena*, T. I, wyd. X, Pruszków 1992, s. 75.

²⁵ Szczególnie ważna wydaje się kwestia zrzeszania się kobiet i wspólnego uprawiania sportów, zwłaszcza drużynowych. Jeśli męskim sportem drużynowym była rzecz jasna piłka nożna, kobiecym – okazała się... koszykówka. Było to możliwe dzięki szybkiemu pojawieniu się świetnie wykształconej kadry trenerskiej, w której rolę prekursorok odegrały Jadwiga Mayówna i Maria Germanówna. Zob. M. Rotkiewicz, A. Latek, *Maria Germanówna i początki koszykówki kobiet w Polsce*, „Sport Wyczynowy” 1995, nr 3-4.

²⁶ M. Miłobędzka, *Wychowanie fizyczne kobiet*, „Bluszczy” 1928, nr 46, s. 26.

²⁷ Światowe Igrzyska Kobiet była to impreza sportowa zorganizowana pierwszy raz przez Międzynarodową Federację Sportu Kobiet w 1921 roku na znak protestu przeciwko odmowie dopusz-

17 rekordów świata (przy jednym w owym czasie rekordzie Kusocińskiego). Wreszcie Halina Konopacka przywozi z Olimpiady w Amsterdamie (pierwszej, w której mogły uczestniczyć lekkoatletki) w 1928 roku pierwszy w historii Polski złoty medal (za rzut dyskiem). Już nie tylko „Ster” czy „Bluszcz” propagują aktywność fizyczną wśród kobiet – od 1927 ukazuje się „Start”, pierwszy feministyczno-sportowy periodyk, redagowany przez Kazimierę Muszałówną (potem również Konopacką), w którym przedstawiony jest projekt kobiecej emancypacji przez sport.

Jednocześnie nadal toczy się dyskusja nie tylko nad dopuszczeniem kobiet do udziału w Olimpiadzie – czemu sprzeciwia się jej nowożytny patron de Coubertaine i Watykan – lecz również nad rzekomą szkodliwością sportu dla kobiecego ciała, a zwłaszcza jego funkcji macierzyńskich. W 1922 roku w Londynie ukazuje się raport zespołu ekspertów Królewskiej Akademii Nauk zatytułowany *O cielesnym wychowaniu dziewcząt*, w którym naukowcy dowodzą, że aktywność ruchowa dziewcząt może prowadzić do naruszenia pracy serca, utraty gracji, a nawet do upośledzenia umysłowego. Według Teresy Sochy, publikacja ta miała znaczący wpływ na utrzymanie ograniczeń i zakazów co do uprawiania przez kobiety wielu dyscyplin sportu i ich uczestnictwa w programie igrzysk olimpijskich²⁸.

Choć po przewrocie majowym 1926 roku Piłsudski, początkowo niechętny żeńskim organizacjom sportowym (zwłaszcza strzeleckim), zwrócił uwagę na zasługi Stowarzyszenia „Rodzin Wojskowych”²⁹ na polu szerzenia warto-

czenia lekkoatletek do startu w Olimpiadzie. Impreza odbywała się co 4 lata do 1936 roku.

²⁸ T. Socha, *Walka kobiet o dostęp do sportu i uczestnictwa w igrzyskach olimpijskich*, [w:] tejsze, *Sport kobiet. Historia, teoria, praktyka*, Warszawa 2002, s.

²⁹ „Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa” zostało powołane oficjalnie 3 lutego 1925 roku w Warszawie na zebraniu około 300 przedstawicielek środowiska wojskowego, z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego. Postanowiono wtedy, że zasadniczym celem Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” będzie integracja żon i rodzin – inicjowanie i udzielanie w uzasadnionych przypadkach pomocy ekonomicznej rodzinom wojskowych oraz nawiązywanie i utrzymywanie łączności ideowej, towarzyskiej i kulturalnej środowiska”. Zob. <http://www.rodzinawojskowa.mw.mil.pl/index.php?akcja=historia> [data dostępu: 12.12.2013]

Członkinią jednej z tych organizacji paramilitarnych była Helena Jurgielewicz (1897–1980) z domu Bujwid, córka Kazimierzy i Odon, wioślarka, amazonka, pierwsza kobieta oficer Wojska Polskiego, studiowała na Lwowskiej Akademii Medycznej Weterynaryjnej, walczyła w 11. Pułku Ułanów jako komendant ruchomego szpitala koni, po I wojnie asystentka w Zakładzie Bakteriologii na wydziale Weterynaryjnym UW. W czasie II wojny działała we francuskim ruchu oporu, aresztowana z córką Kazimierą, była w obozie Ravensbrück. Po wojnie pracowała jako mikrobiolożka w Gorzowie, Krakowie, Myślenicach, zmarła w Warszawie.

Zob. M. Rotkiewicz, *Sport w życiu Heleny Jurgielewiczowej*, [w:] *Kobiety w polskiej weterynarii*, Warszawa 1997.

ści obywatelskich. Wychowanie fizyczne wszystkich Polaków – Polek również – stało się kwestią wagi państwowej. Miało to swoje pozytywne i negatywne strony. Choć w latach 1927–1935 rozwinięto system nagród dla sportowców, budowano nowe obiekty sportowe, położono szczególny nacisk na edukację szkolną, zaś na uniwersytecie (w Poznaniu) zaczęto wykładać wychowanie fizyczne, dążono również do włączenia grup wykluczonych: kobiet, Żydów, chłopów – a wszystko po to, by umasowić sport – militaryzacja życia społecznego i nauki zaczęła odzwierciedlać coraz mroczniejszą atmosferę końca lat 30.

Kultura fizyczna kobiet na przełomie XIX i XX wieku widziana z perspektywy dyskursów, towarzyszących jej rozwojowi, jawi się jako pole ścierania się rozmaitych ideologii, zarówno konserwatywnych, jak i „progresywnych”. W tym splocie problemów, poruszanych przy okazji mówienia o aktywności ruchowej kobiet, a związanych: z kwestią zdrowia publicznego, zepsucia obyczajów, chorób młodego pokolenia, edukacji seksualnej, macierzyństwa, mody i kanonów piękna, zmieniających się ról płciowych, „męskości”, wreszcie przestrzeni miejskiej czy przemocy fizycznej, można dostrzec wątek nieopowiedzianej jeszcze dziś historii. Jest nią historia emancypacji Polek jako walki o możliwość samostanowienia, spełnienia i realizacji własnych projektów na życie, ale też o przyznanie kobietom prawa do czerpania satysfakcji z własnej siły. To ważny element tej skomplikowanej, ideologicznej układanki, bez którego opowieść o przemianach formuły emancypacji nie będzie kompletna.